

**Jean-Claude Kaufmann, *Wywiad rozumiejący*,
przekł. Alina Kopciak, Oficyna Naukowa 2010,
ss. 194.**

Ostatnie lata w obszarze badań jakościowych charakteryzują się między innymi pojawieniem się wielu różnych rodzajów wywiadu: począwszy od wywiadu częściowo ukierunkowanego, polegającego na intencjonalnym prowadzeniu rozmowy w określonym celu, przez wywiad skoncentrowany na problemie, a więc posiadający tylko częściową strukturę, w którym badacz może powracać do głównego nurtu interesującej go narracji, nie zaburzając w ten sposób swobodnej opowieści badanego (wspiera w ten sposób osobę badaną lub nadaje rozmowie nowy, interesujący go kierunek), po wywiad fenomenalny polegający na obopólnym zaangażowaniu i zaufaniu badacza oraz badanego, w którym światy ich obu wzajemnie się przenikają. Docieramy w końcu do konkretnych technik wywiadu (np. wywiad e-mailowy, z interpretacją fotografii czy oglądaniem rejestracji wideofonicznej itd.). Wymieniać by można długo.

Prezentowany tutaj rodzaj wywiadu jest zatem kolejną wersją stosowania tego typu metod. Podkreślam słowo „metod”, a nie pojedynczej „metody”, gdyż autor twierdzi, że nie istnieje jeden obowiązujący model wywiadu. Jest ich zatem niemało. Być może tak wiele, jak wielu jest badaczy wykorzystujących bezpośrednio rozmowę w celu zbierania interesujących ich danych. Każdy bowiem wnosi swój niepowtarzalny, indywidualny oraz niemający swoich odpowiedników styl budowania relacji między osobą badaną a badaczem.

W książce autor prezentuje następujące po sobie etapy realizowanej przez siebie taktyki. Rozpoczyna od konceptualizacji projektu, prowadzi nas poprzez kolejne stadia jego realizacji, aż po ostateczną redakcję wyników oraz budowanie na tej podstawie teorii ufundowanej na faktach. Nawiązuje w ten sposób do fundamentalnej dla badań jakościowych teorii ugruntowanej (ang. *grounded theory*). Przypomnijmy, że jest to opracowany przez Anselma Straussa i Barneya Glasera spójny system

działań zakładający, że rzeczywistość społeczną należy poznać poprzez bezpośrednie w niej uczestnictwo, a nie w wyniku analizy zbiorowości wyłącznie na podstawie wcześniej opracowanego modelu teoretycznego¹. Takie postępowanie prowadzić bowiem może do samopotwierdzania się przyjętej teorii. Teoria ugruntowana wyłania się natomiast poprzez zbieranie materiału badawczego w określonym terenie bez przyjmowania wcześniejszych założeń i badawczej wizji, a za pomocą nieustannego porównywania i analizowania konkretnych przypadków i w ten sposób tworzony jest opis danych procesów społecznych.

Czym zatem jest wywiad rozumiejący i czym różni się od wywiadów realizowanych w dotychczasowy, tradycyjny sposób i określanych w książce jako „bezosobowe”? Autor przekonuje nas, że choć wywiad rozumiejący lokuje się na skrzyżowaniu różnych wpływów i tendencji metodologicznych, to jest to bardzo specyficzna i niezwykle spójna wewnętrznie metoda postępowania badawczego. Jej celem jest takie zespolenie danych i hipotez, które może doprowadzić do stworzenia teorii wiernych przeprowadzonej konsekwentnie procedurze badań. Idzie zatem tropem Maxa Webera i jego pojęcia „rozumienia”, a także przesłania Norberta Eliasa, że zasadniczym celem wszelkiego rodzaju badań jest „tworzenie teorii”.

Model idealnego badacza, jak określił swego czasu Wright Mills, to „rzemieślnik intelektualny”, czyli ktoś, kto sam konstruuje swoją oryginalną metodę i konsekwentnie zmierza do zaprezentowania poprzez zrealizowane badania własnej teorii. „Rzemieślnik intelektualny” przeciwstawia się dławieniu wiedzy przez dane. Jest jednocześnie wszystkim: „badaczem terenowym, metodologiem, teoretykiem, i nie godzi się na to, by zdominował go albo teren, albo metoda, albo nawet teoria, gdy cechuje ją dogmatyzm” (s. 22). I dodaje za Millsem, że zgoda na taką dominację byłaby równoznaczna z abdykacją wobec prób zdobycia wiedzy o świecie. Czyż nie przychodzi nam na myśl porównanie owego intelektualnego rzemieślnika z rolą, jaką oczekivalibyśmy od studenta, a mówiąc precyzyjniej od magistranta lub doktoranta? Rolą, w której wychodząc z pozycji terminującego „ucznia” w jakiejś dziedzinie wiedzy, staje się on stopniowo samodzielnym i pomysłowym „czeladnikiem intelektualnym”, dającym tym samym dowód swojej dojrzałości oraz

¹ Por. B.G. Glaser, A.L. Strauss, *Odkrywanie teorii ugruntowanej*, Wydawnictwo NOMOS, Kraków 2009.

autonomii w czasie egzaminu magisterskiego lub w momencie obrony pracy doktorskiej. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że aby tak się stało, muszą istnieć prawdziwi „mistrzowie” zrzeszeni w cechu ludzi uczciwie i z pasją zajmujących się uprawianiem nauki. W tym miejscu wypada mi postawić kropkę.

Książka dostarcza nam praktycznych wskazówek, w jaki sposób ów „majster” cechowy ma działać (oby jednak nigdy nie stał się li tylko majsterkowiczem). Główne zadanie to bycie zaangażowanym w to, co się robi. Uważny i przejęty zbieraniem danych badacz wywołuje podobną postawę u swojego rozmówcy. Uzyskuje w ten sposób bardziej pogłębioną wiedzę i gotowość osoby badanej (nazywanej tu konsekwentnie „informatorem”) do kontynuowania prowadzonego wywiadu. Zamiast neutralności i dystansu zalecana jest zdecydowana i spersonalizowana jego obecność. I choć obie strony pozostają w zrozumiałym sposobie w swoich rolach, to jednak celem wywiadu rozumiejącego jest pogłębienie wymiany między badaczem a badanym i swoiste złamanie hierarchii między tymi osobami. Badacz ma jednak zawsze pozostawać na swoim miejscu, choć jest – jak się go tu nazywa – „mistrzem gry”, gdyż określa zakres kontaktu i obowiązujące reguły. Klimat takiego wywiadu powinien być bliższy rozmowie dwóch równych sobie osób niż sformalizowanemu przepytывaniu badanego według z góry ustalonego schematu siatki zaprojektowanych wcześniej pytań.

Następne zalecenie wiąże się z empatią, która umożliwia wejście w świat badanego. Traktowana jest tu jednak dość instrumentalnie, nie jako dążenie samo w sobie i cel ostateczny, ale jako sposób służący odkryciu głównych kategorii typowych dla systemu myślenia oraz działania rozmówcy. Badany musi jednak odczuć, że empatyczna postawa badacza nie jest blefem, nałożoną maską uprzejmości czy sprytnym zabiegiem, lecz badacz w sposób prawdziwy interesuje się nim jako osobą, pragnie przeniknąć do jego świata i go zrozumieć. Łączy się to ściśle z pierwszym z zaleceń, gdyż w momencie, kiedy badany nabierze w dostatecznym stopniu zaufania do osoby badacza, zwiększy się jego zaangażowanie w przebieg samego wywiadu. Empatia zatem współgra z zaangażowaniem, ale też z obopólną sympatią. Trzeba tu jeszcze dodać, że badacz nie musi się zgadzać ze wszystkim, o czym mówi rozmówca. Możliwe i wskazane jest nawet ujawnianie obszarów pojawiającej się „niezgody”, co mimo wszystko w przypadku, gdy zachowane są powyższe zalecenia, nie buduje barier,

ale pogłębia jeszcze wzajemne zrozumienie, gdyż jest wyrazem szczerości badacza, a czasem nawet ożywia samą rozmowę.

Zapewne niewiele osób będzie skłonnych zaprzeczyć temu, że zasadnicze znaczenie w każdym prowadzonym wywiadzie ma formułowanie pytań. W wywiadzie rozumiejącym badacz musi w dowolnym momencie trwania rozmowy znajdować pytania najbardziej adekwatne i dostosowane do toku narracji. Oznacza to, że nie może trzymać się sztywno założonego schematu rozmowy. Musi natomiast formułować pytania, odwołując się do tego, co wcześniej powiedział badany. Z całą pewnością nie jest to zadanie łatwe, gdy badaczowi pozostają do dyspozycji zaledwie sekundy, a pytania nie powinny być wymyślane też na chybił trafił i tylko po to, aby rozpaczliwie utrzymać wątek rozmowy. Wywiad rozumiejący ma zatem swój rytm, nad którym warto mieć kontrolę i nauczyć się go rozpoznawać. W sytuacji, kiedy zapada cisza (a dzieje się tak wówczas, gdy pojawiają się tematy trudne lub intymne), badacz nie może się czuć niezręcznie. W takich chwilach ma właśnie dobrą okazję do poszukania dobrego, kolejnego pytania. Prowadzący wywiad powinien również podchodzić elastycznie do formy rejestracji rozmowy. Dopuszczalne jest zarówno robienie notatek, jak i posługiwanie się dyktafonem, a nawet, w uzasadnionym momencie, zaprzestanie wszelkiej rejestracji, aby do niej powrócić po pewnym czasie. Przywołam tu dość znamienity przykład zasłyszany na jednej z konferencji od prelegentki zajmującej się społecznymi problemami transplantologii i wykorzystującej w tym celu ten rodzaj wywiadu, o jakim mówimy². W czasie swojego wystąpienia stwierdziła, iż niezwykle często zdarza się, że kiedy zatrzymuje rejestrację wywiadu, gest ten prowokuje badanego do ujawnienia nowych faktów czy skrywanej wcześniej gotowości do znacznie pogłębionej rozmowy. Badany czuje się wówczas bardziej wolny, albo też ma poczucie, iż nie udało mu się powiedzieć tego wszystkiego, co chciał zakomunikować. W takiej sytuacji badaczka ponownie włącza urządzenie i wtedy pojawiają się nowe, a czasem też niezwykle ważne informacje. Tak też się stało pewnego razu w przypadku wywiadu z pewnym biorcą przeszczepu kończyny górnej, gdy po wyłączeniu dyktafonu (a później jego włączeniu), opowiedział o pewnym szczególnym wydarzeniu, do którego notabene nie

² Por. K. Kowal, *Technika wywiadu rozumiejącego w badaniach jakościowych*, Transdyscyplinarne Seminarium Badań Jakościowych, Kazimierz Dolny nad Wisłą, 4-6 czerwca 2011.

powinno dojść w praktyce transplantacyjnej. Po przebytej operacji pacjent zauważył na swojej przeszczepionej od biorcy ręce ślady czerwonego lakieru do paznokci. Ręka pochodziła bowiem od kobiety. Ten drobny, choć przecież jakże dramatyczny fakt, był tak znaczący, że jak stwierdziła badaczka, wyraźnie zaostrzył u pacjenta kryzys tożsamości związany z akceptacją nowej kończyny. Przyznają Państwo, że powyższe wskazówki różnią się od zaleceń, z jakimi można się spotkać w tradycyjnych opracowaniach dotyczących metodologii prowadzenia wywiadu, i prowadzą do jakże często odmiennych rezultatów w uzyskiwanych danych.

Wydaje się, że w stosunku do badań jakościowych można mieć stosunek trojakiemu rodzaju. Po pierwsze, można całkowicie negować ich wartość. Uznać, iż skoro podważają obiektywną prawdę o świecie, to nie da się ich traktować zbyt poważnie. Daleko posunięty subiektywizm zmierza nieuchronnie do dowolności, a dodatkowo brak tradycyjnych kryteriów oceny wartości prac naukowych, takich jak chociażby trafność czy rzetelność, sprawia wrażenie, że wszystko tutaj robić wolno; że wszystko zasługuje na akceptację w sensie badawczym. Myślę, że postawa krytyczna wobec badań jakościowych wymaga uważnego wsluchiwanie się w pojawiające się tutaj argumenty, a nie gorączkowe im zaprzeczanie i uznawanie ich za przestarzałe, a także nieprzystające w żadnej mierze do obecnych trendów postmodernistycznej epoki. Postawa druga usiłuje łączyć z sobą badania jakościowe z tradycyjnie uprawianymi badaniami ilościowymi. A przecież, jak stwierdza Teresa Bauman, badania ilościowe i jakościowe wpływają z innych, przeciwstawnych i niedających się łączyć z sobą paradygmatów. Nie da się bowiem godzić – jak twierdzi ta autorka – w jednym badaniu przekonania o istnieniu i nieistnieniu obiektywnego świata, poznania naukowego mającego charakter obiektywizujący i przeswiadczenia o jego subiektywności, czy też traktować hipotez jako punktów wyjścia, lub też przeciwnie, uznawać je za rezultat badań³. Inni autorzy są jednak przekonani do słuszności łączenia z sobą obu podejść i stwierdzają jednoznacznie: „Oba sposoby prowadzenia badań są równoprawne i niezbędne”⁴. Pojawia się

³ Por. T. Bauman, *Strategie jakościowe w badaniach pedagogicznych*, w: T. Pilch, T. Bauman, *Zasady badań pedagogicznych: strategie ilościowe i jakościowe*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2001, s. 269.

⁴ S. Palka, *Metodologia, badania, praktyka pedagogiczna*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2006, s. 61.

też przeświadczenie o konieczności szukania „metodologicznej trzeciej drogi”, jakie reprezentują chociażby Abbas Tashakkori i Charles Teddlie⁵. Na rezultaty tych poszukiwań będziemy chyba jednak musieli jeszcze długo poczekać. Ostatnia postawa, którą można śmiało nazwać afirmatywną, akceptuje badania jakościowe z reguły bez najmniejszych zastrzeżeń. Uznaje je bezkrytycznie za swoiste objawienie w naukach społecznych i z trudem przyjmuje skierowane w ich kierunku uwagi krytyczne.

Można zaryzykować twierdzenie, że przedstawiciele każdej z powyższych postaw znajdą w anonsowanej tu książce coś interesującego dla siebie. Pierwsi być może utwierdzą się w swoich dotychczasowych przekonaniach lub też zdołają dostrzec pewne pozytywne aspekty podejścia interpretatywnego. Drugi zauważą zapewne, że na poziomie praktycznej realizacji badań można się pokusić o próby łączenia obu opozycyjnych stanowisk. A ci trzeci? Tych przekonywać nie trzeba. Są bowiem zapamiętali w swoich sądach i z reguły nie mają najmniejszych wątpliwości, że wybrali dla siebie najlepszą z możliwych dróg uprawiania nauki.

Książka ma jednak również swojego wyraźnego adresata, i jak już wspomniano wcześniej, jest nim student. Z taką właśnie intencją została wydana – jako podręcznik akademicki dotowany wszak przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. I tu walor tego opracowania jest bezsporny. Dla adepta badań naukowych przygotowującego magisterską pracę dyplomową lub rozprawę doktorską w obszarze nauk społecznych książka stanie się cennym przewodnikiem. Tych właśnie odbiorców chciałbym przekonać do celowości sięgnięcia po wspomniane opracowanie, szczególnie wtedy, gdy odważnie postanowią odejść od sztampy napisania kolejnej szablonowej i niewiele wnoszącej pracy końcowej, opartej najczęściej na badaniach ankietowych na niewielkiej, a tym samym z reguły niereprezentatywnej próbie. Muszą uwierzyć, iż są zdolni do poszukiwania również innych metod, a wywiad rozumiejący może być właśnie jedną z nich.

Jarosław Jagieła
Akademia im. J. Długosza w Częstochowie
Akademia Ignatianum w Krakowie

⁵ Por. U. Flick, *Projektowanie badania jakościowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 33.